

MAREK ŻMIGRODZKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, rodzina, bracia, praca, obrona pracy, śmierć ojca

Moi bracia też skończyli prawo

Mój brat nie tylko skończył prawo, ale był dwukrotnie prezesem Sądu Apelacyjnego. Na emeryturę przeszedł pięć lat temu. A też go wylali z sądu, bo z Komitetu telefon dostał: „Towarzyszu sędzio, będziecie sądzić”. – „Dobrze”. – „To wiecie, co macie...” – „Tak, proszę być spokojnym, na pewno wyrok będzie zgodny z prawem”. – „Ale nam chodzi o to, że...” – „Będzie zgodny z prawem”. No i zrobił tak. Później, jak za trzecim razem tak zrobił, to go przesunęli do gorszego wydziału, a później wywalili z sądu. I poszedł na radcę prawnego do zakładów energetycznych. Tam pracował dłuższy czas, i dopiero, jak wybuchła „Solidarność”, to od razu go wzięli do Sądu Apelacyjnego. Złożył podanie i wzięli go, a po krótkim czasie został prezesem na jedną kadencję, później na drugą, przeszedł na emeryturę. Najstarszy brat był chyba jednym z najmłodszych adwokatów w Polsce, bo on był rozrywkowy bardzo, ten najstarszy i nie bardzo chciał się uczyć. Też grał, najlepiej, wybitnie, najlepszy był instrumentalnie z nas wszystkich. Grał, bawił się, cieszył się życiem, a tu ojciec już umierał, był strasznie zdenerwowany, [mówił]: „Słuchaj, ty mi nie dasz spokojnie umrzeć, jak nie zobaczę dyplomu”. Maj przyszedł, a on pracę magisterską ma 20 stron - o karze śmierci. Myślałem, że go matka zatłucze: „Coś ty! Czyś ty zwariował?” Poszedł do wybitnego karnisty – profesor Śliwowski wyrzucił go z tą pracą na zbity łeb i wtedy matka zamknęła go na klucz w pokoju na ileś tam dni. Tylko mu jedzenie podawała, on pisał. I w końcu po ciężkich bólach zrobił tą pracę magisterską, wieczorem przyszedł z pracą, po obronie i mówi tacie [że się obronił]. Drugiego lipca miał obronę opóźnioną. Ojciec trzeciego umarł. Jak zboczył pracę mówi: „Uff, to teraz mogę spokojnie umrzeć”. Pamiętam to wydarzenie, on mu drugiego lipca przynosi pracę, a trzeciego umarł. Jeszcze nas wezwał do siebie, niewiele już mówił, bo był kompletnym wrakiem człowieka. I wtedy brat poszedł na aplikacje adwokacką, wtedy można tak było, bo później, to trzeba było najpierw na sędziowska, a później na aplikacje. I on też wcześniej skończył szkołę, więc miał dwadzieścia jeden lat i był adwokatem. Zatrudnił się w Lubartowie, był adwokatem, a później to już dyrektorem

departamentu w banku w Warszawie. Ale prawnicze zajęcia miał do końca. Tak że wszyscyśmy się wychowali, mimo takich [trudnych] warunków udało się.

Data i miejsce nagrania	2017-04-27, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"